

Barycz, Henryk

W przededniu ruchu rewolucyjnego w Krakowie w roku 1846 : relacja K. Rogawskiego o wypadkach w dniach od 8 do 18 lutego 1846

Przegląd Historyczny 36, 124-134

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK BARYCZ

W PRZEDEDNIU RUCHU REWOLUCYJNEGO
W KRAKOWIE W R. 1846.

(Relacja K. Rogawskiego o wypadkach w dniach od 8 do 18 lutego 1846)

Burza rewolucyjna 1846 r. wraz z wszystkimi jej dziejowymi konsekwencjami: upiorną, inspirowaną przez najbardziej reakcyjny w ówczesnej Europie rząd reakcyjny z pobudek socjalnych rzezią galicyjską, wcieleniem jedyne go pozornie zresztą tylko niepodległego skrawka ziemi polskiej, Rzeczypospolitej Krakowskiej do Austrii, komplikacjami dyplomatycznymi na terenie międzynarodowym, prześladowaniami politycznymi w kraju, mimo wcale obfitej literatury przedmiotu i pokaźnego, jakkolwiek mocno różnolitego zasobu źródeł¹⁾, nie we wszystkich momentach i szczegółach, nieraz bardzo istotnych i ważkich, jest wyjaśniona. Dotyczy to zwłaszcza przedednia ruchu, który jak każdy owoc działalności spiskowej, mimo szczegółowych zeznań głównych jego aktorów przed trybunałami mocarstw zaborczych w Königsteinie, Berlinie, Krakowie i Lwowie, mimo wspomnień pamiętnikarskich wmieszanych weń głównych uczestników, mimo wreszcie coraz bardziej krytycznych i wszechstronnych prób wyświe tlenia go zarówno w całokształcie przebiegu, jak w biograficznych ujęciach jego przywódców posiada wiele punktów spornych i zagadkowych. Do takich w pierwszym rzędzie należy kwestia, która od samego początku, od r. 1846 budziła namiętną wymianę zdań, była przedmiotem dochodzeń ze strony czynników kierujących względnie współdziałających w przygotowaniu rewolucji, i która stała się najbardziej newralgicznym punktem dociekań późniejszych historyków, starających się ją wyświe tlić, należy przełomowy dla przebiegu wypadków dzień 18 lutego z jego najbardziej ważką decyzją odwołania powstania, powziętą pod wpływem wiadomości o aresztowaniu przywódców ruchu w Poznaniu i zajęciu wojskowym Krakowa przez Austrię i łączącą się z nią odpowiedzialnością jednego z członków tajnego rządu rewolucyjnego, Jana Alcyaty, za to odwołanie.

Do tego właśnie problemu odnosi się głównie relacja, którą ogłaszamy. Geneza jej wiąże się z dochodzeniem, jakie Centralizacja Wersalska Towarzystwa Demokratycznego na wniosek oskarżającego Domagalskiego i Mazurkiewicza podjęła przeciwko Alcyacie o tchórzostwo, opuszczenie przezeń w przeddzień wybuchu rewolucji Krakowa i wreszcie wysłanie rozkazu od-

¹⁾ Szczegółowe, krytyczne omówienie jej przynosi M. T y r o w i c z, *J. Tysowski, dyktator krakowski r. 1846*, Warszawa 1930, str. 3—21.

wołującego powstanie³⁾). Wyznaczony pod przewodnictwem L. Zienkowicza sąd zajął się w pierwszej połowie lipca 1846 r. rozpatrzeniem sprawy. Za podstawę w przeprowadzeniu przewodu służył własny tzw. „raport“ oskarżonego, składający się z krótkiego raportu właściwego Alcyaty jako członka Centralizacji i następnie pamiętnika jego czynności w charakterze członka rządu⁴⁾). Ale nie on zdecydował o wyroku potępiającym w dniu 14 lipca, jeno pisemne zeznanie, jakie na wezwanie Centralizacji skreślił w dniu 30 czerwca. tr. były sekretarz jawnego rządu narodowego w Krakowie, a potem sekretarz dyktatora Jana Tyssowskiego Karol Rogawski (zm. 1888), znalazłszy się szczęśliwie na emigracji w Paryżu. Przedstawia ono przebieg wypadków od 8 lutego do 18 tm., to jest do momentu opuszczenia Krakowa przez Alcyatę, z szczególnym uwypukleniem tego wszystkiego, co miało związek z działalnością tego ostatniego w tych ciężarnych dla powstania dniach.

Skupiając główną uwagę na sprawie „wyświecenia haniebnego stanowiska, jakie (Alcyato) zajmował“, oczywista najwięcej miejsca poświęcił Rogawski najbardziej dramatycznemu momentowi, owej pamiętnej naradzie przedpołudniowej w Krzysztoforach w dniu 18 lutego, na której zapadło postanowienie odwołania powstania, anulowane wkrótce przez energiczne wystąpienie osób postronnych. Sprawozdanie czy zeznanie Rogawskiego ma prostą formę opowiadania, pisanego z pamięci, z pewnymi wahaniem, jeśli idzie o daty dzienne przedstawianych wydarzeń. Nie wchodzi w tajniki planowań konspiracyjnych, uwidacznia raczej czysto zewnętrzny rozwój wypadków, „fakty“, dotyczące ostatnich przygotowań. Rogawski opisywał tylko to — jak podkreślał — czego był naocznym świadkiem, lub o czym „wiedział dokładnie“. A wiedział i wiedział wiele — boć Alcyato, przeniósłszy się rychło do jego mieszkania w Krzysztoforach, prowadził tu większość swych rozmów i działań rewolucyjnych, w których jako gospodarz domu nieraz z konieczności uczestniczył.

Można mieć tylko jedno zastrzeżenie; czy świadectwo Rogawskiego, zapalonego orędownika idei powstańczej, silnie związanego z ruchem r. 1846, dla którego ów rok jeszcze w późnej starości był jedną z najcenniejszych chwil życia⁵⁾), nie jest zbyt przepojone pierwiastkiem subiektywnym. Ale i z tym zastrzeżeniem sprawozdanie Rogawskiego ma duże znaczenie, odsłaniając wiele nowych istotnych i kapitalnych momentów ostatnich dni przed wybuchem rewolucji i rzucając całkiem nowe światło na charakter i postanowienie głównych osób dramatu: niewiarę Alcyaty w powstanie i opuszczenie przezeń posterunku, załamanie się Ludwika Gorzkowskiego, zwątpienie i wahania Tyssowskiego. Relacja Rogawskiego stwierdza w końcu bezspornie fakt odwołania rewolucji, w najnowszej historiografii polskiej o tej dobie czasem tu i ówdzie kwestionowany. Raport Rogawskiego przekreśla wreszcie obronę Alcyaty w r. 1846 sztuczną i formalistycznie ujmo-

³⁾ Por. B. L i m a n o w s k i, *Historia ruchu rewolucyjnego 1846*, Kraków 1913, str. 157/8.

⁴⁾ *Korespondencja dotycząca wykrelenia się J. Alcyaty z listy członków Towarzystwa Demokr. Pol., Paryż 1846*, list W. Mazurkiewicza do Alcyaty z d. 15. 7. 1846 i pismo Alcyaty z 21. 7. t. r., str. 2 i 7.

⁵⁾ W liście przedgonnym do żony podnosił: „W życiu mojem miałem chwile szczęśliwe i pożyteczne. Najwyżej sobie cenię chwilę z r. 1846, położyszy mój podpis na dokumencie o uwłaszczeniu i usamowolnieniu ludu polskiego“ (*Karol Rogawski, Karta z naszych dziejów współczesnych*, Lwów, 1889, str. 9/10).

waną, bo opartą na zasadzie, że jako członek rządu rewolucyjnego odpowiada tylko przed narodem, a nie Centralizacją⁵⁾, później (1850) jeszcze bardziej wykrętną i celowo niejasno formowaną⁶⁾.

Wielka szkoda, że Rogawski nie spełnił zapowiedzi, jaką zamieścił przy końcu swego wywodu, o zamierzonym szczegółowym przedstawieniu przebiegu ruchu dla nauki i przestrogi społeczeństwa na przyszłość, „byśmy krwawym doświadczeniem nauczeni w podobne raz jeszcze błędy nie wpadali“.

Relację niniejszą ogłaszamy z kopii współczesnej, znajdującej się wśród papierów po K. Rogawskim w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego pod nr. 11314 a w formie poszytu złożonego z czterech arkuszy formatu folio (k. 8). O wręczeniu jej Centralizacji świadczy umieszczony na str. 1 w górnej płaszczyźnie marginesu notatka: „ad N 59 II odebrano 1 Lipca 1846“.

DO

CENTRALIZACJI TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

Powodowany odezwą waszą, Obywatele! do skreślenia i przedstawienia wam w zupełności działań i postępowania Jana Alcyaty, w czasie jego pobytu w Krakowie, przed samymi ostatnimi wypadkami, posłuszny woli waszej, czynię tu zadosyć żądaniu. Ale nie znajdziecie tu nic nowego, lecz owszem wszystko to samo, co wam już tylekrotnie ustnie opowiadałem. Rys ten jest o tyle opisem wypadków zaszłych, o ile Alcyato miał w nich udział, lub o tyle, o ile ich przytoczenie wpłynąć może na wyświecenie jego haniebnego postępku w opuszczeniu stanowiska, jakie zajmował. Opisuję ja tu to, czego byłem naocznym świadkiem, lub o czym wiem dokładnie, — a opisuję sumiennie i dla tego jest to niejako opowiadanie ustne, które możecie jakby za wywód słowny uważać. Staralem się unikać wszelkich uwag własnych i krytyki, dlaczego zniżyłem się do prostego opowiadania wypadków, bo serce moje zanadto drażliwie zadrażnione wypadkami, które jeszcze bardzo dobitnie stoją w mej myśli, a ludzie za dużo zawinili, bym rozbierając rzecz całą krytycznie, bym nie zabołał — nie uniósł się — nie wyszedł z granic obrębu, w jakim mnie żądanie wasze postawiło. Przedstawiam wam więc Obywatele facta, a do Was należy wydać sąd sumienny o nich, a raczej o człowieku, co do tyłu przedwczesnych już zwichnięć świętej sprawy naszej, a przez kraj tak wypielegnowanej i wymarzonej, dołożył w końcu swej ręki, by ją do reszty w przepaść potraścić, wywołać tyle ofiar, zawieść tak szkaradnie oczekiwane nadzieje.

Przeciąg czasu, któren opisywać będę, jest od dnia 8-o do 18-o lutego b. r., zacznę¹⁾ jednak aż od samego poznania mego z Alcyatą.

W miesiącu styczniu otrzymałem rozkaz udania się do Wrocławia dla zakupienia prasy drukarskiej, mającej być użytą jeszcze przed wybuchem,

⁵⁾ Alcyato do Centralizacji d. 16. 7. i tegoż oświadczenie z 21. t. m. (*Korespondencja dot. wykreślenia Alcyaty*, str. 5, 7).

⁶⁾ J. Alcyato, *Kilka słów o wypadkach w r. 1846*, Strasburg 1850, str. 68 nast.

¹⁾ W rkpisie: zaczne.

miałem oraz ułatwić przeprowadzenie Emigracji, zdążającej do kraju jak również załatwiać, co by wypadło, a choćby i dalej w Niemcy udać się przyszło. W dniu zatem 28 stycznia opatrzone paszportem opuściłem Kraków. Równocześnie z moim do Wrocławia przybyciem aresztowano tamże dwóch akademików Polaków, z podejrzenia, że do Górnego Śląska jeździli. Rzeczywiście zaś byli oni w Koźlu w celu zdjęcia planu tej forteczki i obejrzenia, czyliby nie udało się opanować podstępem, siłami wrocławskimi. Rewizją papierów odbyto²⁾ prawie u wszystkich Polaków, szczęściem nie nie znaleziono. Plan Koźla był już w moim ręku, a uwięzieni tłumacząc się dobrze, lubo wypuszczeni nie zostali, ani rzeczy, ani osoby nie skompromitowali zupełnie. Okoliczność ta wpłynęła, iż byłem zmuszony działać ostrożniej i wypełniać moje posłannictwo, a tym samym dłuższego czasu do załatwienia go potrzebowałem. W dniu 1-ym lutego nadjechał do Wrocławia Alcayato i z nim tam zaraz widziałem się i po raz pierwszy poznałem. Nie bawiąc długo, wyjechał do Krakowa, poleciwszy mi napisanie listów do Lipska i Strassburga względem nadsyłania co rychlej regulaminów, których z taką niecierpliwością oczekiwaliśmy w kraju, jako też przesłania adresu mającym przybyć do Wrocławia, gdzie za przyjazdem zgłosić się mają. Zlecenia te natychmiast wykonałem. Zakupiwszy potrzebną drukarnię³⁾ i wyprawivszy ją w miejsce przeznaczenia⁴⁾, gdy nadto otrzymałem polecenie powrotu, przybyłem do Krakowa w dniu 7 czy 8-ym lutego. Drugiego dnia, o ile mi się zdaje, po moim powrocie, sprowadził się do mego mieszkania Alcayato, który dotąd mieszkał we wsi Zwierzeniec. Tysowski⁵⁾ od połowy już stycznia bawił ciągle w Krakowie i bywał u mnie, lecz od czasu, jak Alcayato przebywał w moim mieszkaniu, bywał tym częściej, po kilka razy na dzień, jak również i Gorzkowski. Nie byłem obecny wszystkim naradom tych trzech osób, nie mogę więc o wszystkich działaniach w tym czasie powiedzieć. O ile wiem, nie zawierały nic ważnego, gdyż ze wszystkim wstrzymywano się do przybycia Libelta i Heltmana, zaś co do działań wojskowych Wysockiego⁶⁾ i Bobińskiego⁷⁾. Alcayato zajmował się pisaniem rozporządzeń, które miały być wydane przez Rząd zaraz po dokonaniu powstania. Rozporządzenia te były czysto administracyjne, bo z nich niektóre własną ręką przepisywałem. Zajmowano się również wyborem osób i obsadzeniem urzędów rewolucyjnych niektórych, dotąd jeszcze przez nikogo nie zajętych. W dniu 9 lub 10-ym wysłany został Alojzy Skarzyński⁸⁾ (obecnie bawiący w Brukseli) do Poznania dla przywiezienia Libelta i do czasu tego żadne niepokojące wiadomości z Galicji

²⁾ W rkpisie: odbyta.

³⁾ W rkpisie: drukarnie.

⁴⁾ Historię tej drukarni, przewidzianej najpierw do dworu w Kwaczale, potem umieszczonej w stodole hr. Juliana Sawiczewskiego na Zwierzyńcu pod Krakowem, skąd akademicy potajemnie pod płaszczami przenieśli ją do piwnic pod Krzysztoforami, a którą dla braku czasu nie zdołano uruchomić, podaje J. Wawel-Louis, *Kronika rewolucji krakowskiej*, Kraków 1898, str. 14.

⁵⁾ W rkpisie: Tysowski.

⁶⁾ Józef Wysocki pułkownik, późniejszy jen. W. P., członek Towarzystwa Dem. Pol.

⁷⁾ Franciszek Bobiński (1793—1881 ?), pułkownik W. P., uczestnik wojen napoleońskich, powstania listopadowego i partyzantki J. Zalińskiego, jeden z założycieli Związku Węglarstwa oraz członek Zboru Głównego Stowarzyszenia Ludu Polskiego i Tow. Dem. Pol.

⁸⁾ Późniejszy dowódca przybocznej gwardii dyktatora Tyssowskiego.

nie nadeszły. W dniu dopiero 11-ym lub 12-ym nadjechał do Krakowa wielkorządca Galicji Zachodniej Skarzyński⁹⁾ zdał raport z czynności swoich a zarazem oświadczył, iż wysłannicy spiskowi do Galicji, źle obliczyli siły powstańcze tamtej prowincji, które teraz okazują się mniejsze, niż były objęte w rachunku ogólnym, a nadto, że nie wszędzie lud będzie chciał wziąć udział w powstaniu w pierwszej chwili, podejrzeń jednakże względem późniejszej zaszłej rzezi szlachty nie było dotąd. Z przytoczonych zatem powodów wielkorządca podał wniosek i żądał, aby kolumna krakowska 1-go naboru, nie tracąc chwili czasu po opanowaniu Podgórze, rozdzieliła się na dwie części i aby jedna z tych udała się ku Wadowicom celem wsparcia tamże powstania i opanowania Wadowic, druga zaś połowa by wyruszyła traktem przez Wieliczkę do Bochni w takimże celu. Do ułatwienia pochodu miała być przez obywateli w terminie naznaczonym przygotowana potrzebna ilość podwód. Oddział dążący ku Bochni nie miał już wracać do Krakowa, lecz działać wspólnie z kolumną Bocheńską i z nią razem po opanowaniu Bochni wkroczyć do Kongresówki. Projekt ten i żądanie wielkorządcy, gdy nikogo nie było z wojskowych, mogących go ostatecznie ocenić, a nadto rozważyć, czyli nie będzie w sprzeczności z ogólnym ruchem powstania, zwłaszcza że miał opóźnić pochod kolumny krakowskiej o trzy dni czasu, odesłano natychmiast do Poznania pod rozważę Mierosławskiego, z motywów atoli, jakie podawano, rachowano prawie z pewnością na zatwierdzenie żądania. W ciągu tych dni trzech członkowie Rządu miewali narady z wielkorządcą Galicji, wysyłano rozporządzenia do Galicji i instrukcje dla komissarzy powiatowych. W dniu 15-ym przybył Marcejan Żeliński dowódca siły zbrojnej powiatu Bocheńskiego, i w obecności członków Rządu i Wielkorządcy¹⁰⁾ opowiadał sił swój ataku na Bochnię w odniesieniu go jednakże do żądanej pomocy sił krakowskich, gdyż utrzymywał, że lud w jego okolicy w pierwszej chwili powstania nie bardzo zechce łączyć się ze szlachtą, nie atoli o domysłach rzezi nie wspominał, lecz owszem ufny w najlepszą pomyślność wypadków, sądząc, że gdy pierwszy napad zostanie wsparty powstaniem krakowskim a zatem udać się musi, przechylili zupełnie na stronę powstania obojętny tylko, jak się zdawało, lud wiejski, a dopełniwszy zdania sprawy z czynności swoich w dniu 16 na swoje stanowisko się udał. Tegoż samego dnia nadjechał Bobrowski Adolf, dowódca i komisarz powiatu wadowickiego¹¹⁾, wraz z swym krewnym Dąbskim z okolic Tarnowa¹²⁾ i ci także nie zastraszającego nie donosili; co do szlachty gotowość wszędzie do powstania, co do ludu obojętność w pierwszych chwilach wybuchu. Mówili wprawdzie o źle obliczonych siłach pierwszego momentu, nie było atoli dotąd żadnej wątpliwości co do nieudania się powstania w pierwszym ruchu. Roztrząsano także, czyliby nie było dobrze przyspieszyć wybuch, a to z powodu, iż Rząd austriacki, powziąwszy poszlak mającego nastąpić powstania, rozpoczął czujność. Wojsko w Bochni i w Tarnowie postawił na stopie wo-

⁹⁾ Mieczysław Skarzyński; był on zastępcą wielkorządcy Galicji Franciszka hr. Wiesiołowskiego.

¹⁰⁾ Tj. wspomnianego wyżej Mieczysława Skarzyńskiego.

¹¹⁾ Wyjechał po niego z polecenia L. Gorzkowskiego lekarz dr Julian Chmielecki (Wawel Louis, str. 29). Adolf hr. Bobrowski (1805—1853), uczestnik powstania listopadowego, gorący orędownik podniesienia włościństwa z upadku, działacz spiskowy, łącznik między zaborem austriackim a pruskim, członek Komitetu rewolucyjnego zachodnio-europejskiego (od r. 1841).

¹²⁾ Władysław Dąbski, właściciel Zakrzowa (pod Wojninem), do którego pod pozorem polowań, zjeżdżali się emisariusze na narady.

jennej, nadto aresztowano dwóch obywateli w Bocheńskim, a za dwoma innymi posłano w pogoń, którzy ukryć się musieli chwilowo aż do dnia ogólnego powstania. Obawiano się skompromitowania rzeczy. Dochodzić także zaczęły wieści, iż pułk austriackiej piechoty Deutschmeister¹³⁾ z Wiednia wsiadł na kolej żelazną, a wysiadłszy w Lejtniku zmierzał szybkim krokiem do Galicji. Lękano się więc słusznie powiększenia tym sposobem sił nieprzyjacielskich w Wadowskim, a tym samym odcięcia od Jordanowa. Pułk atoli rzeczony według ogólnego rachunku na dzień 21 nie mógł być stanąć w Galicji, a co potem pokazało się w rzeczywistości.

Członkowie Rządu, rozważywszy wszystkie okoliczności za i przeciw, postanowili czekać oznaczonego terminu. Ciągłe deszcze i odwilż zrzuciły lód na Wiśle a kra rześista wodą sunęła, z tego powodu komunikacja z Podgórzem prawie co dzień po parę godzin była przerywana i obawiano się bardzo, aby i w godzinę powstania też sama nie zaszła przeszkoda, a tym samym, żeby krakowskie powstanie, będąc naturalnym sposobem odcięte od Podgórza, nie mogło tamże działać zaczepnie i skutecznie. Radząc przeciw temu, polecono Żebrowskiemu¹⁴⁾ przysposobienie potrzebną ilość statków do przeprawy w razie potrzeby. Jeden z urzędników austriackiej inżynierii na Podgórzu, związkowy, wykonał bardzo dokładny plan topograficzny miasta Podgórza z najdokładniejszym oznaczeniem wszelkich stanowisk wojska i mieszkań oficerów wszelkich stopni, podając oraz rady łatwego ich wzięcia. Plan ten złożony na moje ręce sam oddałem członkom Rządu. Ostrożność ze strony Austriaków coraz bardziej się zwiększała. Na Podgórzu patrole nocne zaczęły gęsto przebiegać. Do tego mógł dać nawet powód bardzo wielki zjazd obywateli z Galicji do Krakowa, którzy dla uzbrojenia się i umontowania tymi czasami przybywali. W Krakowie powszechnie mówiono o mającym nastąpić wkrótce powstaniu, gubiono się tylko w domysłach co do terminu. Rząd atoli krakowski zdawał się nie dawać na to baczenia. Dnia 15-go bm. wyprawiono posłannika do Głejwicz z hasłem nadesłanym nam z Wrocławia i poleceniem czekania tamże na przybycie mających i ułatwienia im przeprawy przez granicę pruską. W tym celu dałem mój paszport, wydany do Niemiec, a któren później w powrocie swym użył Alcyato, wiedząc, w czyich był rękach, i znalazłszy, nie wiem gdzie i kiedy, owego wysłannika. Nadesłano manifest z Poznania, lecz tak niewyraźnie sympatycznym atramentem napisany, iż zaledwie po upływie dwóch dni zdołałem go z największą trudnością odczytać i wyczytać. Nadszedł również list od Libelta, zapewniający, iż najdalej 14 lub 15-go z pewnością do Krakowa przybędzie. W dniu 15-ym przybył do Krakowa wysłannik ze Lwowa z raportem z czynności, zdaniem sprawy o sile tamtejszego powstania i planem do zatwierdzenia zajęcia samego Lwowa. Papier, na którym miało to być napisane, próbowany przez nas wszelkimi sposobami wiadomymi do wyciągnięcia atramentu sympatycznego, nic nie wykrył. Niewiadomo z jakiej przyczyny mogło to nastąpić, być atoli może, iż przypadkiem przez omyłkę, dano wysłannikowi czysty arkusz papieru zamiast zapisanego, dość że nie z niego, mimo usiłności, nie dowiedzieliśmy się, a wysłannik, nie będąc o niczym ustnie poinformowany i w niczym nie mogąc nas objaśnić, z ni-

¹³⁾ W rkpisie: Daltschmalster (!).

¹⁴⁾ Teofil Żebrowski dawny oficer kwatermistrzostwa, po r. 1831 osiedlony w Krakowie, gdzie sprawował stanowisko inspektora dróg i mostów, chlubnie znany z prac naukowych w zakresie nauk ścisłych, przeznaczony był na szefa sztabu korpusu krakowskiego.

czym także odjechał, czasu zaś do przesłania i odebrania nowej wiadomości ze Lwowa dosyć nie było. Coraz z większą niecierpliwością oczekiwaliśmy przybycia ludzi wojskowych na swoje stanowiska, im bardziej nadchodziła godzina powstania, bo przewidywaliśmy jasno, że bez nich nic stanowczego udać się nie może. Gdy jednak dotąd nikogo widać nie było, a czas się skracał, wezwali członkowie Rządu Żebrawskiego do wyrobienia planu ataku miasta na podstawie zrobionego przez Mierosławskiego szkicu, i w tym celu w dniu 16-go Gorzkowski w obecności Żebrawskiego i Skarzyńskiego zdawał ostateczny stan sprawy z czynności konspiracyjnych miejscowych i okręgu krakowskiego, obliczając skrupulatnie siły powstania, mogącego stanąć z bronią w rękę na pierwsze hasło, a oraz co tylko wiedział o czynności i posterunkach milicji krakowskiej i sposobach wzięcia z łatwością tejże. Nie byłem obecny temu obliczeniu sił, nie wiem więc, jak je ostatecznie oceniono i liczebnie oznaczono. W dniu 17-ym z rana aresztowano w Podgórzu dwóch związkowych, czujność wojska powiększyła się jeszcze, mówiono, że wyszedł rozkaz zwordzenia mostu na każdą noc, mówiono o wkroczeniu Austriaków do Krakowa. Lecz z drugiej strony ludzie, znający prawa Austrii względem Krakowa, dowodzili, iż to być nie może, to też i mało kto tej ostatniej pogłosce wiary dawał.

W dniu tymże doniósł Sroczyński, obywatel z Galicji¹⁵⁾, mieszkający niedaleko Podgórze, że dwa Ailwageny austriackie, które w odstępnie 6-ciu godzin od siebie przybywają zwykle ze Lwowa na Podgórze, nie nadeszły i doniósł — iż rozeszła się pogłoska między wojskiem austriackim o wybuchem powstaniu koło Tarnowa, o ruchu wojska z Bochni ku tamtej stronie, jednakże o skutku wybuchu nikt zgola nie wiedział, ani dnia tego ani też następnych. Tenże sam Sroczyński oświadczył obawę względem ludu swoich okolic, iż tenże groźną zaczyna przybierać postawę, że z cyrkulu powydawano różne do ludu rozporządzenia, aby się miał na baczności a swych panów miał na oku, jako chcących się buntować przeciw cesarzowi. Zgola opowiedział obawę, by lud przeciw powstaniu naprawdę się nie obrócił, i to są pierwsze najmocniejsze wieści o niechęci ludu Galicyjskiego w wzięciu udziału w ogólnym ruchu. Nie sądzono atoli i tak jeszcze, by lud miał się posunąć aż do mordowania szlachty. O wiadomościach bliższych z głębi Galicji, czyliby jakie nadeszły tymi dniami, nie jest wcale wiadome.

Dotąd szło jeszcze wszystko w porządku, robiono wszystko, co tylko okoliczności czasowe i miejscowe dozwalały. Czekano na przybycie głównych aktorów, mających odegrać stanowczą rolę w wielkim dramacie powstania Narodu. Czekano i ludzono się nadziejami dobrego powiedzenia rzeczy całej, bo czas przekonał, że była to tylko uluda, sen marzeń przemijający, bo główne role za nadto źle i nie stosownym ludziom były rozdane, dzieło, tak długo i z taką usilnością przygotowane, nie miało zajaśnieć blaskiem zwycięstwa i sławy.

Nadszedł nareszcie nieszczęśliwy dzień 18-go lutego a od niego zaczęły już rozbijać się nadzieje nasze. Godzina ósma z rana uderzyła a zdumieni mieszkańcy Krakowa ujrzeni wchodzące wojsko austriackie z całą ostrożnością wojenną, nabitymi działami, zajmujące odwach i wszystkie główne pocztę w mieście. Patrzyli na to i jeszcze wierzyć nie chcieli, bo nikt tego zupełnie się nie spodziewał, ani też przewidział, że mogło to

¹⁵⁾ Wincenty, właściciel części wsi Lusiny, lub jego brat Leopold.

nastąpić. Siła wojska, która wkroczyła do miasta, była: dwa bataliony piechoty, półtora szwadronu ciężkiej kawalerii i 3 lekkie działa, nie licząc w to ciągłej załogi miejskiej 600 ludzi piechoty i 40 żandarmów. Wyszedłem i ja na miasto dla dowiedzenia, co się dzieje, i przejrzenia się, jakie wrażenie wniście wojska zrobiło na mieszkańcach krakowskich; obchodziłem wszędzie, mówiłem z ludźmi i dawałem ogólne baczenie na przypatrujący się a zdumiony lud tym niespodzianym zbrojnym najściem. Z radością ujrzałem na wszystkich twarzach rozjątrzenie przeciw najeźdźcom i jednomyślną odwagę połączoną z tą silną wiarą, iż Austriacy grób sobie sami zgotowali, wchodząc w ulice Krakowa. Trzeba tylko było umieć korzystać z tego zapalu, nie zwlekać, nie tchórzyc, a sprawa nasza dnia tego jeszcze inną mogła przybrać postać.

Powróciwszy do mieszkania, zastałem już u siebie Waligórskiego, którego przybył z Wrocławia równocześnie prawie z wniściem Austriaków. Przywiózł on smutne wiadomości, będąc wysłany z Wrocławia dla doniesienia o aresztowaniach w Poznaniu, które tam zaszły 14-go. Wiadomość tę miał przywieźć do Wrocławia Chamski i z nią do Krakowa Waligórskiego wyprawił. Waligórski nie przywiózł nic na piśmie, bo list, którego dopiero dnia następnego nadszedł, był osobno pocztą przesłany, aby różnymi drogami tym łatwiej zawiadomić można było Kraków o zaszłych w Poznaniu wypadkach. Waligórski oświadczył, iż otrzymał zlecenie oznajmić o aresztowaniach osób, które wymienił, z dodatkiem atoli, iż jeżeli Kraków powstanie, Poznańskie również nie będzie się ociążać, lecz także powstanie. Nowa władza w Poznańskim, w miejsce rozbitej, miała się już wtenczas utworzyć. Pomiędzy godziną 9-tą a 10-tą zgromadzili się już razem Alcyato, Tyssowski i Gorzkowski i zaczęli się naradzać nad obecnym stanem rzeczy. Nadszedł także Bobrowski i Skarzyński. Rozbierano więc wspólnie, co w teraźniejszym położeniu wypada przedsięwziąć i czyby nie należało przyspieszyć terminu wybuchu, tym więcej, że ciągle wieści krążyły o powstaniach już w Trnowskim, a nie wiedziano ich skutków. Ja radziłem, aby nie czekać co dalej będzie, korzystając z usposobienia ogólnego mieszkańców krakowskich, tego jeszcze wieczora rozpocząć bój z Austriakami, zwłaszcza, że dotąd nie są do tego przysposobieni, nie rozlokowani stosownie, a nade wszystko znuzeni. Jakiego zdania w tym był Alcyato, nie przypominam sobie¹⁶⁾, lecz mało nad tym zastanawiając się, odrzucono wniosek, gdyż Gorzkowski przekładał, iż siły z okręgu, które przy powiększeniu sił wojskowych są konieczne w mieście, nie otrzymawszy dotąd żadnych rozkazów, nie mogłyby zdążyć na czas powstania, że plan ataku nie jest jeszcze dostatecznie wyrobiony. Uradzono więc stanowczo wytrwać i czekać ogólnego terminu, chyba, żeby coś nowego, nagłego zająć mogło i do przeciwnego postanowienia osoby rządzące zmusiło. Z tym więc postanowieniem i rozkazem wyszedł z mego mieszkania Bobrowski. Sądzę, iż była wtenczas godzina 10-ta, i natychmiast odjechał, mając już poprzednio wszystko do wyjazdu gotowe. By zaś uniknąć złapania na przypadek poszłaku udał się nie przez Podgórze, lecz Bobrek do Galicji. Powtarzam jeszcze raz, iż Bobrow-

¹⁶⁾ Wedle przytoczonego przez Alcyatę w dziełku: *Kilka słów o wypadkach w r. 1846* fragmentu z rękopiśmiennego, nie przeznaczonego do druku pamiętnika, który spisał zaraz po powrocie do Francji, wniósł on właśnie jakoby na tym pierwszym zebraniu o przyspieszenie terminu wybuchu powstania na noc z 18. na 19. t. m.

ski odjechał z tym wyraźnym postanowieniem, aby na wyznaczonym terminie bądź co bądź pozostał, starał się opanować Wadowice, a jeżeliby sądził niepodobieństwo skutecznego tego, ominął je i dążył ku Krakowu z powstaniem wadowiskim. Również by był gotowy i powstał, jeżeliby odebrał rozkaz z Krakowa, przyspieszający termin wybuchu, gdyby do tego kroku okoliczności Kraków zmusiły, w przeciwnym zaś razie, by nic innego nie przedsięwziął. Z tym rozkazem odjechał i żaden inny nie był mu później dany. Skarzyński równocześnie oddalił się z Bobrowskim, a nadszedł Lissowski¹⁷⁾. Ja wtedy wyszedłem w miasto lecz najdalej w pół godziny wróciwszy, nie zastałem Lissowskiego. Co między nim, Alcyatą, Tyssowskim a Gorzkowskim, lub też między tymi ostatnimi trzema było mówione, nie wiem, gdyż obecny temu nie byłem. Tyssowski już był wyszedł, lecz Alcyato przywoławszy mnie powiedział, iż wszystko na ten raz jest skończone, rzeczy zanadto wrzędzie sparaliżowane, aby można być pewnym dobrego ich skutku, że powstanie postanowili odwołać, a sami dla uchronienia się, jak również dla przerwania wątku indagacjom, których spodziewać się należało, wyjechać natychmiast za granicę. Radził mi także, abym i ja jako skompromitowany, nie czekając aresztowania, które lada chwilę nastąpić może, puścił się za granicę. Żądał także, bym natychmiast wyszukał Skarzyńskiego dla powiedzenia mu o tym, jako i Bobrowskiego, aby ci wydali rozkazy, o ile się da jeszcze, do wstrzymania niewybuchłych powstań w Galicji. Gorzkowski zaś oddał mi, nie pamiętam już, jak dużą kwotę pieniędzy, bym tę wręczył Tyssowskiemu, i wyszedł dla zabrania się w podróż. Dano 300 fm. Waligórskiemu, by zaraz także opuścił Kraków i niczego dalej tu nie czekał. Jak to bolesna była chwila dla mnie, niepotrzebnie wam mówić, dość, że wam powiem iż nigdy jej w mym życiu nie zapomnę. Z początku robiłem przedstawienie o niewczesnym odwołaniu powstania, lecz widząc stanowcze postanowienie, powiedziawszy żonie, iż wyjeżdżam z Alcyatą, by mi cokolwiek przygotowała na drogę, wyszedłem dla wynalezienia Skarzyńskiego i Bobrowskiego, a o którym dowiedziałem się natychmiast, że już odjechał. Skarzyńskiemu więc opowiedziawszy rzecz całą, żądałem, by ze mną do Alcyaty poszedł, przyrzekł nadejść natychmiast, a dla przedszego¹⁸⁾ udał się, by wydać stosowne rozkazy do Galicji, i znalazłszy dwóch czyli trzech obywateli z Bocheńskiego, wyprawił ich niebawem z rozkazami w ich strony do Galicji. Te to są więc tylko odwołalne rozkazy w stronę wschodnią Galicji. Po drodze napotkałem Tyssowskiego i pieniądze mu oddałem. Znalazłem go wahającego się co do wyjazdu z kraju i w tym usposobieniu przyszedł do mego mieszkania, gdzie zastaliśmy Alcyatę zupełnie już do drogi zebranego i naglącego mnie, bym się również spieszył. Nadszedł Gorzkowski, prowadząc z sobą X. Księżarskiego, który miał Alcyatę wywieźć dla pewności z miasta i odprowadzić do poczty, do swego kolegi, by tenże drogę mu dalej ułatwił. Gdy więc co chwila zbliżał się wyjazd Alcyaty, nastąpiło jeszcze raz rozważenie postanowionego kroku, lecz już niejako publiczne, bo w obecności mojej, X. Księżarskiego i mej żony¹⁹⁾. Tyssowski ciągle był wahający się. Tu więc nastąpiła owa scena, którą podobało się nazwać Alcyacie zdecydowaniem powstania przez kobiety. Nie opisuję jej, bo musiałbym mówić o osobie, która za blisko mnie

¹⁷⁾ Mikołaj Lissowski, zastępca wielkorządcy Rzeczypospol. Krakowskiej L. Gorzkowskiego i komisarz powiatu krakowskiego.

¹⁸⁾ W rkpisie brak jakiegoś słowa.

¹⁹⁾ Z domu Briganti.

obchodzi. Zanadto gorszącą również była ta chwila ze względu na osoby, mające objąć główny ster powstania, że były tak słabe i krótkowidzące, chcąc odwoływać ruch powszechny na przestrzeni mil kilkudziesięciu, nie mając nad 48 godzin czasu do chwili wybuchu, a nie wiedząc nawet, co gdzie dotąd już zająć mogło.

Ustęp ten słyszeliście tylekrotnie Obywatele! z ust moich, wiecie więc dokładnie szczegóły jego, lecz pozwólcie mi tylko, bym tu małą co do Alcyaty zrobił uwagę. Gdyby był Alcyato usłuchał głosu, który w tak ważnych chwilach nie powinien się może być odzywać, należało mu zebrać całą odwagę i tym sposobem uniknąć tej strasznej w życiu swoim epoki, która go podaje w pogardę Polsce całej i stawia na równi z zdrajcami kraju, bo nie dopełniwszy swojego obowiązku, zbiegł z przeznaczonego stanowiska. Niebacznym, chroniąc swą szanowną osobę, nie przewidział, iż gdy go raz opuści, jedyny skład ówczesnego Rządu, owa trójca pozostała w rozbięciu, straci cały swój urok i powagę bo okaże słabość i niedołęstwo ludzi w niej będących. Nie będąc zaś dość silną, ani nawet mogąc powstrzymać naznaczony wybuch, popchnie go w przepaść nieładu i zostawi bez żadnego steru. To też się stało, bo po jego zaraz wyjeździe rozkazywał, kto chciał, i anarchia ogarnęła wszystko. Rozkazy i plan całego ataku wojsk austriackich w Krakowie, dostawszy się w ręce ludziom bez zdatności wojskowych i doświadczenia, wydały najokropniejsze skutki, bo nie zbiwszy w pierwszym ataku Austriaków, wszyscy opuścili ręce, stracili wiarę w swą własną siłę i pomyślność powstania, rzecz taka nie da się nigdy naprawić.

Lecz wracam do opowiadania dalszego. Gdy bliżej zaczęto roztrząsać ostatni postępek trójcy Rządowej, po ubocznych uwagach Trójca zaczęła się wahać. Gorzkowski nabrał odwagi i powiedział, że się z Krakowa nie ruszy. Tyssowski, od początku już tej rozmowy okazując niechęć wyjazdu, oznajmił stanowczo, iż pozostanie w Krakowie i tu dalszych będzie oczekiwac wypadków. Narreszcie oba ostatni zgodzili się, iż powstania odwoływać się nie godzi, nie można nawet, przyspieszać go atoli nie należy; lecz wszystko niech idzie swym trybem. Należy wytrwać i na oznaczonym terminie, nie chcąc zawodzić braci innych prowincji, co bądź powstać potrzeba. Na to nadszedł Skarzyński. Uwiadomiono go o nowej decyzji i zażądano, aby cofnął wsteczne rozkazy, posłane do Galicji. Wystawił on Trójce Rządowej całą niedorzeczność ich postępowania, a słabość Alcyaty i wyszedł celem wyszukania posłanników z powtórными do Galicji rozkazami. Alcyato ciągle upierał się przy pierwszym postanowieniu odwołania powstania, twierdząc, że jako reprezentant Emigracji nie może sankcjonować powstania w tej chwili, bo nie widzi możliwości udania się — (zapominając o Galicji, o której, co się tam dzieje, nie wiedział, i o Poznańskim), że w obecnej chwili i położeniu mógłby tylko jako ochotnik, jak prosty żołnierz z bronią w rękę wystąpić do boju, zgola nie chciał dalej do niczego należeć, mimo przełożeń dwóch jego kolegów. W czasie tego, pomówiwszy kilka słów na boku z Tyssowskim, oświadczył, iż jak mu radzono dla uchronienia się od mogącego nastąpić aresztowania, a tym samym do reszty skompromitowania sprawy, wyjedzie z Krakowa w okręg, a tam ukrywając się, czekać będzie rozwiązania pierwszych ruchów Krakowa. Uradzono więc, aby się udał do Poczty, i tam się na ten krótki czas uchronił, stąd zaś dalej nie miał się zupełnie oddalać, by można z nim ciągle zachować stosunki. Ustęp ten niedecyzji i narady trwał dobre pół godziny.

Zona moja dla większej pewności podjęła się przewieźć Alcyatę przez rogatki miasta, mające już natenczas być obsadzone przez wojsko, a o godzinie 12-tej wsiadłszy z Alcyatą do powozu, odwiozła go aż do wsi Liszek. N. Książarski udał się tam także jednocześnie z Wałiżerskim. Jaka dalsza była podróż Alcyaty, nie wiem wcale. Widzę tu jeszcze potrzeba nadmienić, co kilkakrotnie powtarzał mi Tyssowski, iż w czasie tej we dwóch poufnej rozmowy, o której wspomniałem, Alcyato dał mi słowo, iż się nigdzie z okręgu krakowskiego nie oddali, lecz tam święcie przyrzekł czekać wypadków. Zona moja powróciwszy z Liszek, gdzie Alcyatę zostawiła, toż samo utrzymywała. Dodać mi tu jeszcze należy, czego również świadkiem nie byłem, a o czym tylko z opowiadania Gorzkowskiego zostałem uwiadomiony, iż tegoż samego jeszcze dnia, około godziny 3-ciej z południa przybył do Krakowa, czyli też do wsi Zwierzyńca pod Krakowem Czapski²⁰⁾ i tam się widział z Gorzkowskim, uwiadomił go oraz o przybyciu w krótkim czasie innych oczekiwanych osób. Gorzkowski, chcąc, jak mówił, sprowadzić zaraz napowrót Alcyatę, wyprawił natychmiast do Liszek Czapskiego, by go mógł do powrotu nakłonić. Czapski opuściwszy raz Kraków, więcej już do niego nie wrócił, lecz razem podobno z Alcyatą wyjechał do Wrocławia. Kto mógł skłonić do tego kroku Czapskiego? z jakich powodów? — nie jest mi wcale wiadomo, sądząc atoli ze zbiegu okoliczności; wnosić wypada, że Alcyato.

Na tym zakończęm Obywatele! opowiadanie moje, bo te tylko fakta uważam za właściwie tyżące się postępku Alcyaty i wymagające waszej rozważki i sądu. Reszta zaś, co potem zaszło, nie do was już należy, a jakkolwiek wszystkie następstwa mają się w stosunku prostym do poprzednich błędów i usterek, osądzić je atoli może tylko naród, tylko historia. Ale tenże sam sąd Narodu i was potępić może, jeżeli nie okażecie się surowymi i bezstronnymi sędziami czynów i ludzi, którzy tak srogo zawinili w wstępnych działaniach powstania. Co do mnie, gdy bardziej jak teraz z zimną krwią będę mógł spojrzeć na to, co już minęło, gdy choć w części zatrę w sercu moim zanadto dotąd świeże wrażenia wypadków, zbiorę myśli moje i opiszę wszystko co zaszło, a opiszę z całą zupełnością; lecz oraz pragnąłbym szczerze, by opis taki a raczej ciąg naszych ostatnich wypadków mógł posłużyć za naukę na przyszłość i, byśmy krwawym doświadczeniem nauczeni, w podobne raz jeszcze błędy nie wpadali.

Pisałem w Paryżu dnia 30 czerwca 1846 roku.

Łączę wam pozdrowienie braterskie
(pdpisano) Karol Rogawski.

²⁰⁾ Józef Kazimierz Sulpicjusz Napoleon Czapski (1797—1852), uczestnik powstania listopadowego, od czasu studiów uniwersyteckich niestrudzony działacz niepodległościowy.